

Walka

Rozpętało się piekło... Z raju na ziemi już nic nie zostało, tak naprawdę tylko ja i moje martwe ciało ugodzone prosto w pierś Szekspirowskim sztyletem. Szwendaliśmy się wciąż wśród gruzów, wdychając unoszący się w powietrzu pył. Ja sama ze sobą na rękach maszerowałam dzielnie przed siebie, mijając wszystkie moje poprzednie powłoki. Ona była moją ulubioną - wciąż dumnym krokiem szłam przez ścieżki krętego labiryntu. Niosłam ją blisko serca, bo przecież była moją lubą, była tą, którą kochałam najbardziej. Tym razem więcej było tutaj emocji niż poprzednio. Przedzierałam się pośród alejek płaczu, smutku i żalu. Dziwi mnie to, że nie byłam zbyt rozmowna. Leżałam w agonii w swoich własnych ramionach, bo inne nie są już dla mnie dostępne ... Nigdy nie były. Widok tej najlepszej powłoki konającej tuż obok mnie był nie do zniesienia. W głowie tylko brzęczała mi jej ulubiona melodia, którą często podśpiewywała, kiedy była szczęśliwa. Życie postawiło mnie kolejny raz przed tak trudnym wyborem. Być taka jak ona czy iść dalej z podniesioną głową przez ten ciemny zakamarek?... Czekam z utęsknieniem na moment, kiedy znowu zawita do mnie cień szczęścia. Tak jak wtedy... Mówię do niej, lecz odpowiada mi głucha cisza... Najczarniejsze myśli (takie jak kawowe kosmyki jej włosów) przysły mi do głowy. Czy ona nie wróci? Czy oddycha? O czym myśli? Chciałabym spędzić z nią te ostatnie chwile jak najlepiej, żeby odeszła w spokoju do spokoju. W ciszy do ciszy. Łzy z prędkością światła napłynęły mi do oczu. Przestała oddychać. Tak właśnie zakończyła żywot moja ulubiona. Tak właśnie zostałam sama pośród ciemnego gąszczu. Zasłużyła na pamięć. Zasłużyła na szacunek (w końcu była najlepszą mną, jaką kiedykolwiek widział świat zewnętrzny). Wszystkie jej uczucia umarły, a ja poczułam, jakby dzikie zwierzę wyrwało ze mnie kawałek serca. I duszy. Muszę zapłacić pustkę po niej. Tak będzie lepiej ... Nie umiem się pożegnać... Nie reaguję. Chce wykrzyczeć jej to wszystko, co czuję, za co ją kochałam i za co w tym samym czasie nienawidziłam. Ale jest już za późno. Stoczyłam walkę, którą wygrałam, lecz zamiast cieszyć się zwycięstwem, przeżywam jej porażkę.

Wiktoria Urbańska

Klasa: III, Grupa wiekowa: IV

I LO im. Marii Skłodowskiej - Curie w Andrychowie